

„Zwodnica” w Teatrze Wybrzeże mogłaby stać się repertuarową ciekawostką, banalną zabawą w uwspółcześnienie elżbietańskiej ramoty. W ujęciu Kuby Kowalskiego staje się przewrotną opowieścią o naturze występku

Sztuka Johna Middletona i Williama Rowleya pojawia się na polskich scenach niczym efemeryda. Od 1978 roku grano ją ledwie czterokrotnie. Po raz ostatni trafiła na scenę warszawskiego Teatru Polskiego przed 14 laty, ale o inscenizacji Wojciecha Adamczyka – podobnie jak o poprzednich – czym prędzej zapomniano. A sam tekst traktowano niczym zakurzony muzealny eksponat albo przyprószony kurzem bibelot. Nikt nie podchodził do niego zbyt serio. Drapieżny spektakl Kuby Kowalskiego w gdańskim Wybrzeżu zdejmuje ze „Zwodnicy” całą niewinność. W centrum zdarzeń ustawia świadomą wszystkich swoich potrzeb bohaterkę, która bierze się ze światem za bary, pragnąc wykończyć przeciwników ich brudnymi metodami. Z czasem staje się niewolnicą własnych kłamstw, w mistyfikacjach brnąc najdalej jak można. Zdumiewająca jest w tej roli Karolina Piechota – niewątpliwe odkrycie wieczoru. Jej Beatrycze, blondwłosa piękność, żyje tu i teraz bez złudzeń co do ludzi. Uduje prosta przasną dziewczynę, aby okrecać sobie facetów wokół palca. Nie znosi myśli o porażce. W prologu wraz przyjaciółką Diafantą (Wanda Skorny) wnikliwie studiują porady dla nastolatek z pisma w rodzaju „Bravo”. Uzbrojone w tę wiedzę, ruszają na podbój świata.

Diabeł jest kobietą



Krystian
Wieczorek
i Karolina
Piechota

Minimalistyczny, gdy idzie o środki, spektakl Kowalskiego rozwija się dwutorowo. Pokazuje, że nie trzeba przepisywać klasyki, by i dziś brzmiała na wskroś współczesnie. Wystarczy oderzeć tekstów z konkretnych charakterystycznych dla epoki, wrzucić go w inną rzeczywistość. Wtedy okaże się, że nawet w literaturze spod znaku Middletona i Rowleya tkwią nieprzeczuwane wcześniej możliwości. Tak właśnie dzieje się w Gdańsku. Choć przedstawienie igra

z dzisiejszej popkultury, reżyser wprowadza na scenę Lolia (Krystian Wieczorek) i Izabelę (Magdalenę Nieczuję-Urbańską). Ubrani w ciemne stroje – kobieta w ogromnych przeciwsłonecznych okularach, jej partner w świecącym uniformie, z gitarą elektryczną na ramieniu – stanowią parę diablów-stróży wypranego z wartości świata „Zwodnicy”. Beatrycze i Diafancie w głowie tylko łatwe podboje. Ojciec dziewczyny (Krzysztof Matuszewski) bez zmruczenia oka przehandluje jej

cnotę. Jego zausznik De Flores (świetny Michał Kowalski) w imię własnych korzyści nie cofnie się przed niczym. Jej naręczony (Piotr Chys), bezbarwny fircyk oderwany od gry w golfa, także traktuje małżeństwo jak intratną transakcję.

Świetnie grane, boleśnie ironiczne przedstawienie jest także drwiną ze współczesnej infantylicyzacji kultury, w której wzorce dyktują celebryci i sezonowe gwiazdki. Diagnoza Kowalskiego jest nieublagana – niedługo po tym wszystkim zostaną tylko gruzy.

„Zwodnica” stanowi także gorzką przypomnienie o seksie i uwodzeniu. Seks uosabia ni-by-niewinna Beatrycze, a w jej wydaniu oznacza on usypianie czujności rywala. Beatrycze w interpretacji Karoliny Piechoty wydaje się realizacją skrzywionego snu feministki. Oto budząca się do życia kobieta bierze swój los we własne ręce. Nieskazitelna uroda skrywa jednak naturę diabła. Czy diabeł jest kobietą – zdaje się pytać reżyser. Może i tak. A jednak jeszcze bardziej diabelska jest pospolitość występku opisana przez znakomite przedstawienie w Wybrzeżu. **Jacek Wakar**

ZWODNICA

Thomas Middleton, William Rowley

reżyseria: Kuba Kowalski

Teatr Wybrzeże

Premiera: 6 marca

